

sobota, 06 wrzesień 2014 11:36

Jak Kali mieć hałas

Napisane przez dr Grzegorz Roch Bajorek

wielkość czcionki | [Wydrukuj](#) | [Email](#)

Nadszedł wrzesień. Zaczyna się rok szkolny, za chwilę rok akademicki. Wracają z wakacji uczniowie, wracają studenci. I wraca hałas. W okolicy kampusu SGGW, w okolicy PKP Powiśle: Warszawa zaczyna nocą znowu tętnić życiem. Tyle, że co dla jednych jest miłą odskocznią po trudach dnia codziennego, dla innych może być... torturą.

Jakiś czas temu dowiedziałem się, że Straż Miejska (autentycznie) nie ma uprawnień, by wieczorową porą odholować samochód z uruchomionym alarmem. Zatem taki głośny wóz może stać i całą noc do utraty mocy przez akumulatory i wycie ile dusza zapragnie. Dziurawe prawo? Owszem, ale sytuacja z pozostawionym beztrosko wyjąłym autem stanowi idealną ilustrację mentalności polskiego mieszczucha.

Ten bowiem zachowuje się jak przysłowiowy Kali z powieści Henryka Sienkiewicza. Rodzimy mieszkaniec terenów zurbanizowanych uwielbia hałas, głośną muzykę i imprezy do rana: byle nie pod swoim oknem. Na domiar złego na uwagę o naruszaniu spokoju sąsiadów reaguje agresją. Bo jak to? Przecież Juwenalia (rajd, mundial) imieniny cioci... a w ogóle to odpięrz się Pan! W mieście musi być głośno.

Otóż – nie musi. Więcej: nawet nie może. Przepisy o ciszy nocnej są nieubłagane i nie przewidują wyjątków: według prawa nie wolno hałasować między 22 a 6 rano i basta! Kto tego nie rozumie jest troglodytą, Kalim rodzimego chowu, nie pojmującym, że nie wolno zakłócać bliźniemu ustawowego prawa do wypoczynku bez decybeli za oknem. Tak, prawa do wolności od hałasu nie wolno zawiesić, ograniczyć, ekskludować. Każdy: czy na Starówce, Ursynowie czy w Centrum ma prawo żądać przestrzegania ciszy nocnej!

Problem tkwi w tym, że nawet służby mundurowe często nie kwapią się wymierzać sprawiedliwość ludziom głośnym. Niestety w ten sposób nie tylko nie zapewnia się w bloku czy na osiedlu pożądaną ciszę, ale uczy młodych obywateli obchodzenia i lekceważenia prawa. A to prosta droga do anarchii. Lub czegoś jeszcze groźniejszego.

Tak na marginesie dwie uwagi: nie można ciszy nocnej jak plasteliny ugniatać według własnego widzimisię. Zupełnie nie rozumiem pobbazania władz dla właścicieli lokali rozrywkowych z głośną muzyką.

Zwłaszcza że - o czym już pisałem - najbardziej gardlujący za prawem do „darcia ryja po nocy” mieszkają poza stolicą w ogrodzonych osiedlach lub willach z dala od jakiegokolwiek hałasu! Istny Kali, powtarzam.

Druga kwestia: przeraża mnie nadwiślańskie podejście do przepisów. Powszechna u rodaków postawa „jakoś to będzie, dogadamy się” skutkuje między innymi tym, że stołeczny klub piłkarski odpadł w prestiżowych rozgrywkach, bo komuś nie chciało się przestrzegać paragrafów. Żal wysiłku piłkarzy Legii, jednak okazuje się, że poza naszymi granicami nikt się z lekkoduchami nie patyczkuje, a olewanie reguł pociąga za sobą surową karę.

A wracając do zdumiewającej niekiedy indolencji mundurowych wzywanych do interwencji, gdy mamy do czynienia ze złamaniem kodeksu wykroczeń jeśli chodzi o nadmierny hałas. Policja i inne służby nie są biurem promocji i reklamy! One mają stać na straży praw i wolności obywateli. Także - prawa do ciszy.

Więcej w tej kategorii: [« Kopff: Gra o trony](#) [Laudacja »](#)

[Powrót na górę](#)

[Baza firm](#)

[Transmisje online](#)



Groomer.sklep.pl

[Głos Mokotowa](#)

[Głos Śródmieścia](#)

[Głos Bemowo, Ochota](#)

[Południe Obywatelskie](#)

